GŁOS KASZUBSKI

Bezpartyjne pismo poświęcone interesom ludności kaszubskiej



Abonament „Głosu Kaszubskiego“
wychodzącego 3 razy tygodn. kosztuje przy odbiorze w administracji lub w agenturach 1.20 zł miesięcznie, 3.60 zł kwartalnie, z odnoszeniem do domu 1.30 zł miesięcznie 3.90 zł kwartalnie, przez pocztę 1.40 zł miesięcznie, 4.20 zł kwartalnie. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów

Ogłoszenia
kosztują 25 gr od wiersza petitowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 60 gr, przed tekstem 1 zł. Dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstszem powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. Dla członków spółdzielni osobny rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Przy telefonicznem nadawaniu ogłoszeń nie przyjmujemy odpowiedzialności za ewentualne błędy.

Redaktor Naczelny: **Andrzej Szklarski**

Redaktor Odpow.: **Bronisław Chrzan**

REDAKCJA: w Kościerzynie – Rynek 12 – Telefon nr. 77

Drukiem i nakładem „Głosu Kaszubskiego“ w Kościerzynie
Właściciel i wydawca: Stefan Stachowski

ADMINISTRACJA: w Kościerzynie – Rynek 12 – Telefon nr. 77

Rok I. | Kościerzyna, środa dnia 24 grudnia 1930 r. | **Nr. 57**

„Bóg się rodzi – moc truchleje...”

Dwunasta Gwiazdka

Kościerzyna, 22 grudnia.

Ponura i zda się bez końca jest wczesna noc zimowa.

Najkrótsza noc roku przychodzi i przemija, do trzech dni ustala się pewność, że odtąd dnie będą coraz dłuższe, a noce coraz krótsze. Zwycięstwo światła nad ciemnością pomiędzy 21 a 24 grudnia jest wielkiem świętem natury.

Wraz z naturą świętem tem radował się od wieków człowiek. Lecz dla chrześcijaństwa z tym przełomem zimowym pomiędzy dniem i nocą — związało się święto o wiele większe, symbol o wiele donioślejszego zwycięstwa — nietylko światła nad ciemnością, lecz odwiecznej Prawdy nad złem. Swięto narodzin wcielonego Dobra, które ofiarowało siebie dla wyzwolenia ludzkości z pod jarzma i ucisku zła — i w ostatecznym wyniku przez śmierć zatriumfowało nad śmiercią i nocą. Swiat poczuł się wolnym i radosnym — i na pamiątkę tego ludzkość cała obchodzi święto Bożego Narodzenia.

Swięto to czczone jest radośnie wszędzie, gdzie dociera cywilizacja chrześcijańska — u wszystkich ludów, we wszystkich krajach, we wszystkich rodzinach i przez wszystkich poszczególnych ludzi.

Bywają jednak takie chwile, takie momenty dziejowe, w które i przez które święto Bożego Narodzenia, święto zwiastującej je Gwiazdki, obchodzone bywa przez całe narody jako święto podwójnie



radosne i podwójnie symboliczne. Takim momentem właśnie była Gwiazdka, która zabłysła w noc Bożego Narodzenia na niebie nad Polską dwanaście lat temu.

Dla narodu polskiego nadeszła wtedy chwila ustalenia zwycięstwa światłości nad ciemnością. Po długiej, wiek przeszło trwającej, zimowej nocy niewoli — przyszła 12 lat temu ta chwila, gdy mroki niewoli ustąpiły i rozbłysło nad niemi słońce swobody. W pierwszą Gwiazdkę wolności, jaką obchodziliśmy 12 lat temu — mogliśmy z radością już mieć pewność że w istocie i nazawsze Prawda zatriumfowała nad fałszem, Dobro nad złem — a rodzący się Bóg był dla narodu polskiego Bogiem podwójnie triumfującym nad niesprawiedliwością świata. W tę Gwiazdkę staliśmy już w pełnym blasku rodzącego się dnia wolności, który nigdy ulec nie może przesileniu, ani skróceniu.

Od tej Gwiazdki upływa teraz lat dwanaście. Przychodzi dla nas dwunasta Gwiazdka. Znowu, jak corocznie, jej promienie budzą i wołają pasterzy, wskazują drogę do kolebki rodzącego się Boga-Dziecięcia królom ziemi. Wskazują ją także ludom, a przedewszystkiem narodowi polskiemu. Znowu rozlegają się z niebios pienia anielskie, zwiastujące „chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“

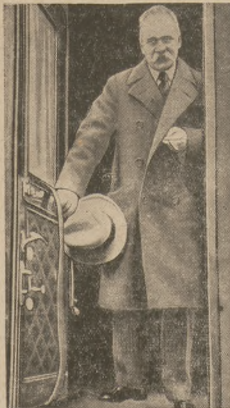
Te pienia ogłaszają hasło, którego naród polski szczególnym jest wyznawcą. Chcemy żyć w tym „pokoju na ziemi“ sami u siebie i pomiędzy sobą, chcemy w nim żyć na całym świecie ze wszystkiemi narodami. I dlatego radośnie witamy dwunastą Gwiazdkę wolności — jako symbol tego, co przyniosła nam odwieczna Sprawiedliwość, czego nie zazdrościmy nikomu i życzymy wszystkim, czego jednak sobie już nigdy odtąd nie damy odebrać.

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje
Ma granice nieskończony.

Wzgardzony okryty chwałą:
Smiertelny król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Boże Narodzenie Marszałka Piłsudskiego na Maderze

Kura gotowana z szynką i cebulą — tradycyjne danie uczty świątecznej „Sobótki" płoną na wzgórzach Madery w Nowy Rok.



Święta Bożego Narodzenia, które Marszałek spędza już na Maderze, obchodzone tam są bardzo uroczyście. Ludność bowiem jest ogromnie pobożna.

Po Mszy Pasterskiej w nocy zastawia się ucztę świąteczną, w której tradycyjne główne danie stanowi kura gotowana z kawałkiem szynki i cebulą... Rosół z tego jest doskonały o nieporównanym smaku.

Na Nowy Rok płoną na Maderze na wszystkich wzgórzach wielkie ogniska, tak jak u nas „Sobótki" w noc Swiętojańską...

Oryginalne są miejscowe wózki — bez kół, — o płozach jak u sań z koszykowemi siedzeniami, zaprzężone w woły... Tylko taki „carro de bois" odpowiedni jest do jazdy po „kocich łbach" jakiemi są wybrukowane drogi Madery.

Marsz. Piłsudski zaproszony do Palestyny.

Londyn, 18 grudnia. Ze źródeł dobrze poinformowanych korespondent Wasz dowiaduje się, iż w związku z podróżą na Maderę, Marszałek Piłsudski otrzymał specjalne zaproszenie od wysokiego komisarza Palestyny Chancellora na zwiedzenie Palestyny.

P. Marszałek Piłsudski zatrzyma się w Egipcie, a stamtąd odbędzie podróż po Palestynie.

Znany lotnik polski mj. Kubala aresztowany

Warszawa, 18. 12. Dnia 16. bm. o godz. 16-tej został aresztowany mjr. Kazimierz Kubala pod zarzutem wysokiej niesubordynacji. Mjr. Kubala został osadzony w wojskowem więzieniu śledczem przy ul. Dzikiej. Dochodzenia prowadzi prokurator Chirowski. Dochodzenia są prowadzone w przyspieszonem tempie i w najbliższych dniach zostanie zadecydowane dalsze zastosowanie aresztu śledczego czy też wypuszczenie na wolność. Wczoraj Kubalę zwolniono.

Wielkie stada wilków na Wileńszczyźnie.

Napad wilków na osiedla i wsie. — Porwanie owiec i cieląt. Rozszarpane zwłoki 12-letniego chłopca. — Przygotowania do obławy.

Wilno, 17. 12. (PAT) W poszczególnych gminach powiatu dziśnieńskiego pojawiły się wielkie stada wilków, które przybyły z sąsiednich lasów granicznych. Wielkie gromady napadają na osiedla, zaścianki i wsie, porywają owce, cielęta itd. Ludność pali ogniska i stawia nocne warty. Na drodze z Oran do Opielnik włościanie, zatrudnieni przy wyrębie lasów znaleźli w śniegu poszarpane zwłoki młodego chłopca.

Nietaktowna interpelacja w sprawach polskich w parlamencie angielskim

Londyn. (Tel. własny). Odpowiadając izbie gmin na interpelacje 52 posłów w sprawie aresztowań politycznych w Polsce min. Henderson oświadczył, że nie może się mieszać w sprawy wewnętrzne innego państwa.

W Hiszpanji utworzył się rząd republikański.

Proklamowanie republiki w kilku prowincjach.

Paryż, 17 grudnia. Wedle ostatnich wiadomości nadchodzących z granicy hiszpańskiej, w kilku prowincjach wschodnich Hiszpanji proklamowana została republika.

Główną siedzibą ruchu republikańskiego jest miasto Alicante, gdzie strajk generalny wbrew zaprzeczeniom ze strony rządu trwa w dalszym ciągu. Miasto to jest zupełnie odcięte od świata. Stacjonowany tam garnizon wojskowy przeszedł do obozu powstańców.

Czy Włochy chciały wojny?

Sensacyjne wynurzenia b. premjera Salandry.

Medjolan, 18 grudnia.

W dniach najbliższych ukaże się nakładem firmy wydawniczej Mondadori drugi tom wspomnień b. premjera włoskiego, Antonia Salandry, p. t. „Przystąpienie do wojny światowej".

We wspomnieniach tych b. premjer Salandra prostuje mylną opinję, wypowiedzianą przez księcia Bülowa, iż Włochy nie byłyby przystąpiły do wojny światowej, gdyby Austrja zdecydowała się wcześniej na pewne ustępstwa, które poczyniła dopiero w ostatniej chwili.



Marszałek Sejmu dr. Świtalski



Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski

Dr. Wysocki następcą posła Knolla



Berlin. (tel. wł.) Rząd polski zwrócił się do urzędu spraw zagranicznych Rzeszy o agrement dla dr. Alfreda Wysockiego.

Z kół zbliżonych do Wilhelmstrasse dowiaduję się, że odpowiedź przychylna dana będzie w dniach najbliższych.

P. Korfanty zwolniony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 20 grudnia. W sobotę w godzinach przedpołudniowych przybyła do Warszawy delegacja sejmu śląskiego w związku ze sprawą senatora Korfantego.

W związku z tą wiadomością agencja „Iskra" donosi, iż na skutek uchwały sejmu śląskiego, domagającej sie zawieszenia postępowania i wypuszczenia z aresztu sen. Korfantego, władze sądowe wydały polecenie zwolnienia sen. Korfantego z więzienia mokotowskiego. Dnia 20. bm. w godzinach popołudniowych sen. Korfanty został wypuszczony z więzienia.

Stajenka Betleemska w angielskiej szacie—Spór gubernatora Palestyny z Franciszkanami.

W chwili, gdy się zbliżają święta Bożego Narodzenia, myśli wszystkich Chrześcijan biegną ku stajence Betleemskiej, a fantazja usiłuje odgadnąć, jak kiedyś wyglądała.

Nie potrzeba jednak wielkiego wysiłku wyobraźni w tym celu, bo owa stajenka istnieje dotychczas. Jest ona właściwie grotą skalną w Betleemie.

Pozostaje pod opieką OO, Franciszkanów, którzy ją pełnią z tradycji i prawa. a zarazem dbają o pierwotny wygląd Stajenki.

Ten stan rzeczy trwał od wieków, aż do dni obecnych. Został wszakże nagle zakłócony. Mianowicie przed paru dniami zjawił się w stajence gubernator angielski Jerozolimy na czele robotników, a ponieważ przewidywał opór OO. Franciszkanów zabrał ze sobą silny oddział policyjny.

Gubernator nakazał natychmiastowe odnowienie groty, a pomimo protestu przełożonego Franciszkanów betleemskich że takie zarządzenie jest pogwałceniem uznanej zasady utrzymywania bez zmian miejsc świętych chrześcijaństwa, roboty natychmiast rozpoczęto.

Franciszkanie betleemscy naturalnie nie zadowolili się założeniem protestu, i odnieśli się do Watykanu, skąd niewątpliwie wyjdzie odpowiednia nota do rządu angielskiego. Ale zanim gabinet londyński zdecyduje się odpowiedzieć na tę notę, a tembardziej zanim dojdzie do jakiegoś porozumienia dyplomatycznego, istnieje niebezpieczeństwo, że tymczasem Stajenka Betleemska przybierze nieodpowiednią dla niej nowoczesną i angielską szatę...

Powstanie w Guatemali

Nowy Jork. PAT. Według doniesień z Meksyku, wczoraj w mieście Guatemala wybuchło powstanie. W godzinach wieczornych na ulicach trwała strzelanina.

HENRYK SIENKIEWICZ

Za Chlebem

21) Nowelka

Następnie pytał dalej:
— Gdzie mieszkacie?
— Nigdzie, jaśnie panie.
— Gdzieście spali?
— Nad wodą.
— Wygnali was z mieszkania?
— Wygnali.
— Nie macie rzeczy prócz tych, co na sobie?
— Nie mamy.
— Co będziecie robili?
— Nie wiemy.

Stary pan, pytając szybko i jakby gniewliwie, zwrócił się nagle do Marysi:
— Ile masz lat, dziewczyno?
— Ośmnaście skończę na Matkę Boską Zielną.
— Nacierpiałaś się co?

Nie odpowiedziała nic, tylko schyliła mu się pokornie do nóg.

Starego pana dym znowu zaczął widocznie gryźć w oczy.

W tej samej chwili przynieśli piwo i ciepłe mięso. Stary pan kazał im się zaraz wziąść do jedzenia, a gdy odrzekli, że nie śmieją tego przy nim zrobić, powiedział im, że są głupi. Ale mimo tej jego gniewliwości, wydawał im się aniołem z nieba.

Gdy jedli, radowało to go widocznie bardzo. Potem kazał sobie opowiadać jak się tu dostali i przez co przeszli. Więc Wawrzon opowiedział mu wszystko i nie zataił nic, jako księdzu na spowiedzi.. On gniewał się, wymyślał mu a gdy doszło do tego, jak Wawrzon chciał topić Marysię, krzyknął:
— Jabym cię ze skóry odarł!

Potem do Marysi:
— Pójdź tu, dziewczyno!

Gdy się zbliżyła, wziął w obie ręce jej głowę i pocałował ją w czoło.

Potem myślał przez chwilę i rzekł:
— Biedę prześliście. Ale to jest dobry kraj, tylko trzeba sobie umieć radzić.

Wawrzon wytrzeszczył na niego oczy: ten zacny i mądry pan nazywał Amerykę dobrym krajem.

— Tak jest, ciemięgo — rzekł, spostrzegłszy zadziwienie Wawrzona — dobry kraj! Gdym tu przybył, nie miałem nic, a teraz mam kawałek chleba. Ale wam, chłopom, pilnować roli, nie po świecie się włóczyć. Jak wy wyjedziecie któż tam zostanie? Wyście tu nanic, a przyjechać tu łatwo, wrócić trudno.

Milczał czas jakiś, potem dodał, jakby do siebie:
— Czterdzieści kilka lat tu siedzę, to się i o kraju zapomniało. Ale tęsknota czasem bierze, co? Wiljam tam musi jechać, niech pozna, gdzie jego ojcowie żyli... To mój syn — rzekł, ukazując na chłopca. — Wiljam! przywieziesz mi z domu garść ziemi pod głowę do trumny.
— Yes father! (wym.: Jes fadzer! — tak, ojcze!) — odpowiedział po angielsku wyrostek.
— I na piersi, Wiljam! I na piersi!
— Yes father!

Starego pana dym tak okropnie zaczął gryść w oczy, że źrenice zaszły mu jakby szkłem.

Zaraz też począł się gniewać
— Rozumie chłystek po polsku. ale woli mówić po angielsku. Tak tu musi być. Co tu padnie, to dla dawnych progów stracone. Wiljam! idź, powiedz siostrze, że będziemy mieli gości na obiad i na noc.

Chłopiec poskoczył żywo. Stary pan zamyślił się i milczał długo; potem zaczął mówić, jakby do siebie:
— Choćby ich wysłać zpowrotem, koszt wielki, a przytem do czego wrócą? Sprzedali, co mieli: pójdą na dziady. W służbie z dziewczyną Bóg wie, coby się stało. Kiedy tu jesteście, trzeba jeszcze pracy popróbować. Wysłać ich do jakiej osady, dziewczyna pójdzie zamąż napoczekaniu. Dorobią się we dwoje; zechcą wrócić, to i starego zabiorą.

Następnie rzekł wprost już do Wawrzona:
— Słyszałeś ty o tutejszych naszych osadach?
— Nie słyszałem, wielmożny panie
— Ludzie! jak wy się tu puszczacie? Na miły Bóg! Nie macież ginąć potem!? W Chicago (wym.: Czikago) jest takich, jak ty, ze dwadzieścia tysięcy, w Milwaukee (wym.: Milouki) tyleż, w Detroit sporo, w Bufallo sporo. Pracują po fabrykach, ale chłopu najlepiej na roli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prawdziwa bajka z życia — prezent aniołka

Na samo Boże Narodzenie ocaleni od nędzy

Smutno zapowiadały się tegoroczne święta Bożego Narodzenia w domu p. Denohue, skromnego urzędnika fabrycznego w Nowym Jorku.

Właśnie w chwili, kiedy należało pomyśleć o zakupach świątecznych, o przygotowaniu gwiazdki dla 5-letniej córeczki, Mary, p. Denohue otrzymał z zarządu fabryczki zawiadomienie, że z powodu przesilenia ekonomicznego fabryka musi ograniczyć pracę i na przeciąg miesięcy zimowych rezygnuje z jego usług. Przed trojgiem ludzi stanęło więc widmo śmierci z głodu i zimna.

Jedyną osobą w rodzinie, która nie straciła humoru, była maleńka Mary. Aż raz dziecko, wybiegłszy, jak zwykle na ulicę, powróciło prędko, wołając:

— Mamusiu! Już przyniósł! Zobacz jakie to prześliczne rzeczy!

I podała sporą torbę skórzaną, w której matka znalazła całą kolekcję bryljantów i klejnotów, wartości około 100 tys. złotych.

— Skąd to wzięłaś? — zapytała matka.

— Aniołek rzucił mi pod nogi — szczebiotało dziecko, — a ja podniosłam bo to już teraz moje.

Rodzice byli innego zdania.

Odszukali właścicielkę klejnotów, która jednakże była uczciwą kobietą i wynagrodziła dziecko kwotą około 10 tys. złotych, z których mała Mary będzie miała na Boże Narodzenie dosyć błyskotek, dla jej oczek zachwyconych, jeszcze piękniejszych niż owe klejnoty „aniołka".



Tragedja morska

Włoski parowiec „Artiglio", zajęty na zachodniem wybrzeżu Francji przy wydobywaniu okrętu amunicyjnego, zatopionego w czasie wojny, wyleciał w powietrze wskutek eksplozji jaka nastąpiła na zatoniętym statku. 12 marynarzy i 2 nurków zginęło.

Swięty Mikołaj pod postacią węża

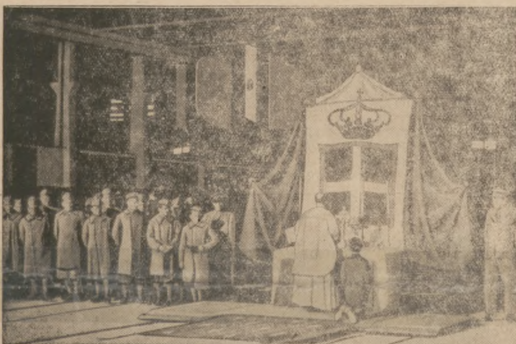
Różeczka nie wystarcza meksykańskim dzieciom.

Swięty Mikołaj, którego darów z takiem utęsknieniem oczekują dzieci całego świata, przybiera na siebie najrozmaitsze postacie.

Najoryginalniej przedstawia się on w Meksyku.

Tam, w dzikim, skalistym kraju, pełnych energji ludzi, różeczka św. Mikołaja nie robi wrażenia na dzieciach. Nic dziwnego. Mały Meksykańczyk przyzwyczajony jest do tego, że jego tatuś przy lada okazji strzela z rewolweru, więc św. Mikołaj w Meksyku przybiera na siebie postać węża. Dziecko w Meksyku zasypia z wężem — a w noc wigilijną bawi się z nim pod choinką.

Północ wigilijna na morzu



Pasterka na włoskim okręcie.

Pierwsza msza św. na okręcie w noc Bożego Narodzenia, odbywa się skromnie — ale równie uroczyście i podniośle.

Jak to aniołkowie pierzynki trzepali.

Pastorałka.

Oj popatrzcie! ziemia, niebo,
pierzynki tuli,
białuśka,
caluśka,
do snu się kuli...

Popłakały się aniołki,
przy tej robocie,
łzy kapały,
w puch ciepły
i ziemię w błocie!...

Aniołkowie, Jezuskowi,
pierzynki trzepią.
Oj pilnie, lecz silnie,
kijkami ciepią.

Buch! buch! Buch-buch! Kijaskami,
pękły poduchy,
latają,
fruwają,
niebieskie puchy...

Marja Czeska-Mączyńska.

Wigilja na Kaszubach

Przesądy ludowe. — Tradycje. — Wigilja. — Swięte wieczory.

Kościerzyna. 23 grudnia.

Dzień narodzin owego Światła dla świata opłótł lud kaszubski żarliwą modlitwą i złotemi legendami.

Ledwie w dzień wigilijny zaróżowi się niebo na wschodzie, wstają już wszyscy, bo ktoby zaspał, będzie śpiochem przez cały rok. Gospodyni krząta się żywo, bo gdyby ją kury zobaczyły siedzącą, przez cały rok nie chciałyby nieść jajek. tylko młode wysiadywać.

Od rana kawalerowie i panny starają się wywróżyć sobie czas ślubu.

Sniadanie w dzień wigilijny składa się z postnego, a wogóle od czasu wieczerzy odżywia się tylko wodą i suchym chlebem. Krowy otrzymują zaś obrok poranny, okraszony zielonym opłatkiem, „aby się zdrowo trzymały".

Po śniadaniu wszyscy zabierają się do przyozdobienia mieszkania. Dziewczęta nalepiają na ściany wycinanki, a u powały wieszają pająki, które wykonywały wspólnie z sąsiadkami w długie, zimowe wieczory. Parobcy — bywało dawniej — szli do lasu na polowanie, a z ilości ubitych sztuk wyciągali dla się wróżby na rok następny.

W niektórych wsiach najstarszy syn przynosi do izby snop dorodnej słomy, a wszyscy wkładają pęki źdźbeł za belki i w szczeliny pułapu i ścian. Ile niepołamanych pęków wetknął syn, tyle kóp zboża miało się urodzić gospodarzowi; ile wetknęła córka, tyle kóp lnu miała mieć gospodyni. Pozostałą słomą po spożyciu wigilji obwiązywano w sadzie drzewa owocowe. Izbę zamiatano dopiero koło południa. Dziewczęta, wyrzucając śmieci, wołają „hop — hop! i nadsłuchują z której strony pies zaszczeka.

Gdy wieczorem ukaże się pierwsza gwiazda, wychodzi cała rodzina przed chatę, a ojciec, uklęknąwszy na śniegu mówi: „To jest gwiazda Trzech Królów Betlejemska, przy której narodził się Jezus Chrystus, niech będzie imię Jego Swięte i błogosławione — w imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen". Po krótkiej modlitwie wracają wszyscy do domu.

Na stole, na podściółce z wonnego siana, leżą opłatki z zatkniętą wiązką ruty. Wszyscy łamią się z sobą opłatkiem, życząc sobie zdrowia i szczęścia. Obiad wigilijny składa się da się tradycyjnie z nieparzystej liczby potraw. Liczba parzysta nię dawałaby w gospodarstwie ani przyrostu, ani ubytku, bo jest martwa, jako taka, która się już skończyła. Natomiast liczba nieparzysta pomaga do przyrostu, bo to, co nie ma pary, poszuka sobie pary i będzie przybytek.

W życiu

Tak rzadko stajesz na mej drodze,
dni nikną, płyną w dal,
przechodzisz obok — ja przechodzę
i tak mi żal — tak żal...

Widzę cię czasem wieczorem,
nigdy nie widzę cię rankiem
i serce mam takie chore...
chciałbym być twoim kochankiem.

Tak piękną bajkę bym ci stworzył
z drżących miłością śnień
los między nami głaz położył
i wielki twardy cień.

Widzę cię czasem wieczorem
i marzę o tobie rankiem,
pragnieniem wielkiem i chorem...
chciałbym być twoim kochankiem...

Jah.



Podarek Gwiazdkowy

(Obrazek z natury)

Do marki 1) załadowany szkuner 2) ciężko wznosi się i opada, ryjąc dziób w fali, maczając kliwry 3). Mokry wicher zachodni już od tygodnia prawie pędzi go do kanału 4).

Wiatr wzmaga się czasem bardzo, czarne chmury nieprzejrzaną czeredą biegną po niebie szybko, szybko. Morze burzy się i pieni. Suche 5) maszty, sterczące jak tyki zataczają ogromne łuki, kreśląc na niebie zagmatwane heroglify. Olbrzymia fala wlewa się niekiedy na rufę 6) — i za każdym razem sternik dostaje rzetelną zimną kąpiel. Deszcz drobny, zjadliwy, przenikający do kości, prawie nie przestaje. Nie pomaga płaszcz nieprzemakalny, nie pomagają buty gumowe. Z zuid-westki 7) ciurkiem za kołnierz zimna woda się leje przy każdem poruszeniu.

Brrr — pogoda.

I do tego co i raz wyciągają do pomocy na pokład odpoczywającą wachę 8); — mocują się chłopcy — wiatrem i rady sobie dać nie mogą w kilku. Drewniane stare pudło cieknie porządnie, aż ręce od pompowania bolą.

Rozkleili się ludziska zupełnie. Kapitan klnie wszystkich i wszystko, że słońca od tygodnia nie widać. W noce czarne, jak atrament, nie śpi wcale, bo rachunek 9) zawieść może snadnie i na bliskie już skały wyrzuci — ani się obejrzysz. Wiele dni minęło od ostatniej obserwacji astronomicznej, — bo jak tylko zaczął się ten przeklęty sztorm 10), zakryły chmury niebo czarną swą płachtą ‚na amen' — i gwiazdki najmniejsze nawet pochowały się.

Wiedzą o tem wszyscy, że niebezpieczeństwo zagraża, jeśli pogoda się nie zmieni, to też humory mają złe bardzo. Szturman 11) odbija swą złość na załodze, załoga na koku 12), że wędzonką spleśniałą oddawna karmi, zrzadka coś gorącego gotując, a kok — na chłopcu kuchennym, aż odgłosy policzków z kamburu 13) na rufę dochodzą.

— Trzymaj, zgniłku przeklęty! ryczy.

— Mówiłem ci, nie odchodź od kotła. Przez ciebie mam od każdego wymyślania wysłuchiwać?

— A masz, suczy synu, masz znajdo! — wykrzykuje zezowaty kok, czerwony z gniewu, uwijając się w podskokach naokoło chłopaka po ciasnym kambuzie, jak djabeł naokoło duszy potępionej po piekle.

Tumany pary unoszą się z przewróconego na kuchnię kotła i rozlanej po pokładzie grochówki. Czerwone płomienie, sycząc i dymiąc, podnoszą się wysoko z niezakrytej fajerki i liżą niski, czarny od sadzy sufit—prawdziwe piekło.

W malutkie iluminatory 14) zaglądają mokre, zakapturzone twarze złośliwie rechocące z zadowolenia:

— Oj kok, oj zuch! — Daj mu, jeszcze raz, mocniej. W oko go, niech też krzywo patrzy.

Kucharz w najwyższej pasji odsadza się od malca, żeby znów rzucić się całym ciężarem ciała na swą ofiarę. Od silnego, raptownego pochylenia statku, zatacza się, zawadza przytem łokciem o wielki imbryk z wodą i wywraca go na rozpaloną żelazną płytę kuchni. Obłoki pary, syszące piekielnie, zakrywają mu wszystko z przed oczu. Z wściekłością rzuca się w mglistą przestrzeń i napotkawszy próżnię, rozciąga się jak długi na śliskim pokładzie kuchni, uderzając głową z wielkim łoskotem o drewnianą ścianę.

Chłopak skorzystał z wypadku, z imbrykiem spiesznie wypadł z kambuzu na pokład wprost na zabawiającą się widowiskiem załogę i trafił z deszczu pod rynnę.

Joden pchnął go pięścią w piersi, inny kopnął — leżącego już na pokładzie. Podniósł się nieszczęsny kuchcik i uciekał w stronę rufy.

Ból i wstyd publicznej poniewierki wykrzywiały mu spazmem krzywdy posiniaczoną twarz, — w młodej duszy,— zdeprawowanej ciągłem katowaniem, — kiełkowała nienawiść i złość utajona.

Od jungi 15) do kapitana, wszyscy na szkunerze, zabłąkani wśród bezmiaru spienionych fal Oceanu, w ten wieczór wigilijny mieli zatracone humory.

Bo też i pogoda się nie udała.

Na dziobie młody majtek straż czujnie dzierży, wzrok w dal czarną utkwiony wytężając. Za kabestan 16) oburącz się trzyma, żeby fala za burtę nie spłukała. Mokry od stóp do głów; w butach woda chlupie, mokra koszula do ciała przylega. Zimny wiatr przeszywa na wylot, szpik w kościach na lód chce zamrozić.

Już zima głęboka przecież. W kraju dawno sanna zapewnie... —

Dzwoneczkami koniki dzwonią, śnieg pod płozami skrzypi, mróz za policzki chwyta...

Na ulicach już się latarnie palą, rzęsiście oświetlone okna wystaw błyski brylantowe po śniegu rozsypują.

Spieszą ludzie do ciepłych mieszkań do oczekujących ich z wielką nadzieją i niecierpliwością dziatek. Każdy coś niesie dla swych małych, każdemu się oczy śmieją i humor dopisuje, jak nigdy... A tu, ot — pożal się Boże — i mokro i chłodno i do domu daleko...

Wigilja przecież, gwiazdka! Niedługo już się ściemni zupełnie — do stołu wigilijnego czas siadać, na sianie..———

— Booocman 17)! — Wszystkie ręce na pokład 18). Żagle ryfować 19). —

Dziesięć sygnałów gwizdkiem i w cztery minuty bank obrabowany

Nowy „wyczyn“ amerykańskich bandytów.

Publiczność wielkiego miasta amerykańskiego, New Jersey , była w tych dniach biernym świadkiem zdarzenia, którego zrazu nie zrozumiała.

Mianowicie przed gmach tamtejszego Banku Narodowego zajechał samochód. Na sygnał gwizdkiem wyskoczyło z niego dziewięciu ludzi. Ośmiu z nich było uzbrojonych w rewolwery a jeden w lekki karabin maszynowy, podzielili się oni na dwie grupy. Jedna część złożona z czterech ludzi pozostała na ulicy, zatrzymała ruch uliczny, a tymczasem część druga, złożona z pięciu ludzi, wbiegła do wnętrza banku.

Bandyci natknęli się najpierw na tłum interesantów. Rozległ się drugi gwizdek. Dwu bandytów odłączyło się od piątki, kazało się publiczności odwrócić do ściany i podnieść ręce w górę, a trzej pomknęli do dalszych sal banku, gdzie się odbywało właśnie posiedzenie dyrektorów, którzy, podobnie jak publiczność, znaleźli się w mgnieniu oka twarzami do ściany z podniesionemi rękami.

Następnie odgłos gwizdka powtarzał się raz po raz. Bandyci bez słowa, jak dobrze nakręcone automaty dokonali rewizji banku. W kasie ogniotrwałej nie znaleźli nic, ale z biurka kasjera zabrali przeszło 20 tys. dolarów w paczkach nowiutkich banknotów i wybiegli na zewnątrz.

Rabunku dokonano w cztery minuty. Rozległo się ostatnie, dziesiąte, gwizdnięcie. Bandyci zajęli miejsce w ogromnym samochodzie i ruszyli z miejsca szalonym pędem.



Zawody saneczkowe.

Amerykańska królowa tortów

Swiątynia miłości z cukru i ciasta za 1000 dolarów.

Żadne eleganckie wesele w Stanach Zjednoczonych nie może pominąć w swem menu ciasta, pieczonego przez M-me Blanche de Rallec.

Dama ta jest mistrzynią w swym fachu i zasłużyła sobie w zupełności na przydomek „królowej tortów“.

Ostatnio mistrzyni zadziwiła znowu Nowy Jork, upiekłszy wspaniały tort na ślub miljonera Goulda.

Tort ten przedstawiał słynną świątynię miłości z Wersalskiego parku, miał kolumny z cukru, wysokość dwumetrową, wagę 200 funtów, kosztował bagatelkę — tysiąc dolarów.

Straszna zemsta... kota

Z Równego donoszą: Z miejscowości Szepietówka, leżącej około granicy po stronie sowieckiej, donoszą nam o niezwykłym wypadku, gdzie kot zamordował 2-letnie dziecko, mszcząc się za swojego kociaka.

Przed trzema tygodniami, kotka miała dwa kociątka. Dziecko Derczuków podczas zabawy, złapało jedno z dwóch kociątek i wrzuciło je do rozpalonego pieca.

Po tym czynie dziecka, kotka znikła na dwa dni z domu, aż onegdaj, w nocy, zakradła się do mieszkania swoich gospodarzy i korzystając z ich snu, rzuciła się na dziecko i wpiwszy w gardło pazury, zaczęła je dusić. Zbudzeni krzykiem dziecka rodzice, oderwali kota od jego ofiary, lecz było zapóźno, gdyż wyzionęło ducha.

Po 25 groszy za 1 centymetr psa

Jamnik sprzedany na miarę

Berlin. Jak wiadomo, wartość rasowego jamnika wzrasta z jego długością.

Otóż na ten temat powstało nieporozumienie przed paru dniami.

Spór wreszcie zakończono w ten sposób, że zgodzono się na cenę od długości psa, po 25 groszy za każdy centymetr.

Zmierzono, więc, psiaka od czupka nosa aż do końca ogona, stwierdzono, że ma 68 centymetrów długości, poczem nabywca zapłacił bez wachania handlarzowi sumę 8 marek (17 złotych polskich.)

600 Anglików uciekło od żon i to w jednem tylko hrabstwie.

W angielskiej prowincji Northamptonshire, na drodze do Hardingstone, znaleziono w spalonym samochodzie niemożliwe do rozpoznania zwłoki mężczyzny.

Policja, dążąc do ustalenia tożsamości nieznajomego, napisała wezwanie do kobiet, których mężowie zniknęli w ostatnich czasach z domu, by zawiadomiły ją o tym fakcie. Rezultat był zdumiewający.

W ciągu krótkiego czasu otrzymano z jednego tylko hrabstwa 600 zawiadomień o zaginięciu mężów.

Za 20 centów można kupić chińskie dziecko

Pewnego dnia, zakonnica, przechodząc nad brzegiem rzeki Wangkho, zobaczyła Chinkę, która rzucała do wody swą parotygodniową córeczkę.

— Co robisz? — zawoła, pełna przerażenia.

— Topię dziecko, bo nie mam za co je wyżywić.

Mniszka usiłowała wyjaśnić Chińce potworność jej zamiaru; tamta jednak, zrozumiała tylko, że zakonnica gotowa jest zabrać jej dziecko. Więc powiedziała.

— Oddam ci za małą cenę, za 20 centów, chcesz?

Zakonnica wzięła dziecko, a Chinka wróciwszy do rodzinnej wioski, opowiedziała o doskonałej tranzakcji innym kobietom.

Już nazajutrz, zjawiło się w klasztorze około 100 matek, które ofiarowywały swoje niemowlęta po 20 centów za sztukę.

Od tej chwili codziennie zjawia się ich kilka, a zakonnice wychowują „kupione“ dzieci jaknajstaranniej.

Śmiertelna walka boa-dusiciela z tygrysem.

Z Bombaju donoszą o rzadko zdarzającej się walce między tygrysem a wężem.

Mianowicie na jednej z plantacyj gumowych koło Lahore, jeden z pracowników, zdradzając nadzwyczajne podniecenie przybiegł do swego chlebodawcy i opowiedział, że widział w pobliskiej dżungli okrutną walkę tygrysa z olbrzymim wężem boa-dusicielem. Właściciel plantacyj wraz z kilkoma pracownikami pobiegł natychmiast na wskazane miejsce, gdzie zastano jednak tylko drgające ciało węża długości 10 m. o obwodzie 1 metra. Pozatem na miejscu boju zauważono rozrzuconą sierść tygrysią.

Królowa belgijska w dolinie śmierci



Jak to już donosiliśmy w Belgji pojawiła się tajemnicza mgła śmiercionośna, której ofiarą padło około 80 żyć ludzkich. Królowa belgijska zwiedzała osobiście miejsca dotknięte tą oryginalną katastrofą

---

krzyczy w lukę 20) kubryku 21) starszy majtek.

— Prędzej, piorunem tam — nagli szturman z rufy, nieomieszkując dodać zawsze niezbędnych według niego dla ludzi kapitańskiej wachy epitetów.

— No, ulubieńcy, wyłazić tam, szczury wymokłe — ryczy już przy akompanjamencie gwizdów przeciągłych szalejącego wichru, co melodję djabelską gra w olinowaniu.

Z tupotem i chrzęstem naoliwionych płaszczy windują się do góry zaspani chłopcy. Deszcz silnie siecze ich nabrzmiałe, — popuchnięte twarze i orzeźwia znakomicie.

Zjeżdżają gofy 22) nadół z chrobotem bloków i skrzypieniem drewien o maszty. Hurmem rzucają się ludzie na oporne, mokre i sztywne płótnisko żagli. — Zadzierając paznokcie do krwi trzymają wyrywające się płachty rękami, pomagają sobie zębami, wiążąc i ściągając węzły.

Skończone. Szkuner ze zmniejszonemi żaglami nie zarywa już tak głęboko podwietrznej burty w wodę i nie tak gwałtownie skacze po fali.

Chwila odpoczynku, by zebrać siły do dalszej walki, do dalszego zmagania się z wrogim Oceanem.

Noc zapada — wigilijna noc — co nie różni się niczem od innych: tak samo burzliwa, — tak samo ciemna, z nieustającym deszczem i chmurnem, złem niebem.

Wodzą ludzie wzrokiem beznadziejnym po niebie, — zmiłowania wśród chmur złowrogo-czarnych szukają. Wszyscy są na pokładzie: nawet zluzowana wacha nie spieszy jakoś na odpoczynek, — choć sforsowana bardzo. Kapitan — co już od tygodnia prawie oka nie zmrużył, wygramolił się z kabiny na rufę w ciężkie buty i płaszcz odziany. Bada, szczegółowo ciemniejące niebo, pilnie wpatruje się w chmury...

Silny wicher nie dmie już tak gwałtownie, deszcz jakby przestawał — — —

W tem poszarzało coś w jednem miejscu na niebie: jaśniejsza plama wyrysowała się wkrótce — to księżyc.

Pobladłe nieco ciemne chmury coraz bardziej się strzepią, coraz wyraźniej się dzielą ledwie znacznemi niebieskawemi przerwami. — W zenicie prawie błysnęła wstydliwie gwiazdka maleńka, to migając zalotnie, — to chowając się w chmurach. Za nią już śmielej mignęła druga, potem trzecia.

Radosny gwar głosów zmieszanych rozchodzi się po pokładzie. Szturman zdążył już rzucić tłoczącej się przed rufą załodze jakiś dowcip wesoły. Odpowiadają mu śmiechem radosnym, — szczerym i dobrym.

Z wielkiem zadowoleniem, rozlanem na szerokiej twarzy, wyniósł kpt. sekstans [23]) na rufę złapał [24]) kilka gwiazd i wkrótce oznaczył na mapie bezpieczne miejsce okrętu. Zniknęły klątwy i narzekania.

Rozpogodzone niebo iskrzyło się rojem gwiazd, księżyc słał ułudne, chwiejne cienie po pokładzie. Równy wiatr szybko uniósł okręt do portu rodzinnego, a zamierająca fala łagodnie muskała burty...

Po burzy i słocie, wśród znoju i zmagań, tak zwykłych dla tych wiecznych tułaczy — marynarzy, najlepszym podarkiem gwiazdkowym była dla nich ta pogodna, księżycowa noc wigilijna.

Objaśnienia.

1. Marka — znak na zewnętrznych burtach okrętu, wyżej którego nie wolno ładować.
2. Szkuner — statek ze skośnymi żaglami, nie mający rej (poprzecznych drągów) na masztach.
3. Kliwry — skośne, trójkątne żagle na samym dziobie okrętu.
4. Kanał — Kanał Angielski, cieśnina La Manche.
5. „Suche“ maszty — tak nazywają marynarze maszty szkunerów, ponieważ nie posiadają one rej.
6. Rufa — tył statku. gdzie znajduje się ster. Z rufy podaje się rozkazy, tam też mieszka i dyżuruje dowództwo okrętu.
7. Zuid-westka — nieprzemakalna, z naoliwionego płótna uszyta czapka, — mająca kształt kaptura, kapelusza lub hełmu. — Nazwa ta pochodzi od holenderskiego słowa zuid-west (południowo-zachodni) — ponieważ w północnych szerokościach Oceanu Atlantyckiego i Kanału Angielskiego, południowo-zachodni wiatr przynosi najwiecej deszczów.
8. Wacha — dyżur, warta w znaczeniu części załogi stale pełniącej służbę na pokładzie okrętu — na zmianę. Na niedużych okrętach żaglowych, gdzie jest tylko jeden oficer (pomocnik kapitana) wacha pełni służbę ze szturmanem — (patrz niżej) szturmańską.
9. Rachunek — rachunek nawigacyjny, — nie sprawdzany na pełnem morzu przez obserwacje astronomiczne może być nader nieścisłym z powodu nieznanych prądów itp.
10. Sztorm — burza.
11. Szturman — oficer, pomocnik kapitana.
12. Kok — kucharz okrętowy.
13. Kambuz — kuchnia okrętowa.
14. Iluminatory — małe okrągłe okienka.
15. Junga — chłopiec okrętowy, najmłodszy z załogi, zwykle pełniący też obowiązki kuchcika.
16. Kabestan — kołowrót ręczny do naciągania lin. Na niedużych okrętach żaglowych zwykle znajduje się na dziobie.
17. Bocman — starszy z załogi.
18. Wszystkie ręce na pokład — z angielskiego: All hands on deck. Rozkaz, oznaczający, że cała załoga okrętu potrzebna jest na pokładzie dla wykonania manewru itp.
19. Ryfować — zmniejszać powierzchnię żagli.
20. Luka — otwór w pokładzie, wiodący do ubikacji mieszkalnych, ładowni itp.
21. Kubryk — ubikacja mieszkalna dla załogi okrętu.
22. Gafy — drągi, do których są przymocowane górne krawędzie skośnych żagli szkunerów. Przy podnoszeniu żagli, gafy, ślizgające się jednym końcem po masztach, podnoszone są do góry, — zaś przy spuszczaniu i ryfowaniu — spuszczane nadół.
23. Sekstans — przyrząd do mierzenia wysokości ciał niebieskich nad widnokręgiem.
24. „Złapać“ gwiazdy lub słońce, oznacza w gwarze marynarskiej, mierzyć ich wysokości nad widnokręgiem przy pomocy sekstansu, by potem, przy pomocy specjalnych astronomiczno-matematycznych wyliczeń, określić pozycję okrętu.

Wesołych Świąt!

wszystkim swym Czytelnikom, Korespondentom i Sympatykom życzy „Głos Kaszubski”

Co pisze mały Maryś z Pogódek

o choince — drzewku wigilijnem

Pogódki, dnia 23. 12.

Hej choinka niech nam żyje! piękne drzewko nad drzewkami. Mały Jezus ją przynosi z ślicznemi podarkami. Czego tylko dzieci pragną, wnet im daje Jezus mały, jeśli dzieci były grzeczne przez miniony roczek cały.

Mały Maryś z Pogódek.

Pożar w Pałubinku.

Choinka na zgliszczach chaty kaszubskiej.

(Korespondencja własna.)

Pałubin, dnia 17. XII.

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar u p. Cieszyńskiego. Spalił się dom mieszkalny.

W roku 1929 spaliło się p. C. całe gospodarstwo, którego nawet nie zdążył jeszcze odbudować — a już drugi pożar strawił mu dobytek — i to jeszcze na święta Bożego Narodzenia.

Przyczyna pożaru nieznana.

KOŚCIERZYNA

Kalendarzyk.

Środa, dnia 24-go grudnia Wigilja, Irminy.
Wschód słońca 8,12 — zachód 15.47
Czwartek, dnia 25 grudnia Narodz. Chryst. Pana
Wschód słońca 8,13 — zachód 15,48
Piątek dnia 26 grudnia Szczepana m.
Wschód słońca 8,13 — zachód 15,48
Sobota, dnia 27 grudnia Jana ew.
Wschód słońca 8,13 — zachód 15,49.
Niedziela, dnia 28 grudnia Młodz. mm.
Wschód słońca 8,13 — zachód 15,50.
Poniedziałek, dnia 29 grudnia Tomasza bł.
Wschód słońca 8,14 — zachód 15,51.

Kalendarzyk historyczny.

26. XII. 1655 r. generał szwedzki Müller zwija oblężenie Jasnej Góry.

27. XII. 1587 r. koronowanie Zygmunta III. królem.

Stan pogody.

Najwyższa temperatura w Warszawie wynosiła — 1,5 najniższa — 12.7.

P. p. p. Zachmurzenie umiarkowane, miejscami mglisto, w Wileńskiem chmurniej, możliwy drobny śnieg. Na wschodzie i południu umiarkowany, pozatem lekki mróz. Słabe wiatry miejscowe.

Następny numer „Głosu“

ukaże się dopiero w poniedziałek, dnia 29-go grudnia.

Nauczycielstwo kościerskie na łódź podwodną.

Inspektorat szkolny i wszyscy pp. nauczyciele szkół powszechnych powiatu kościerskiego opodatkowali się dobrowolnie na nieograniczony czas na rzecz budowy łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" i składają miesięcznie 1/4 % swych poborów do Oszczędnościowej Kasy Komunalnej w Kościerzynie. — Wynosi to miesięcznie niespełna 100 zł. Dotychczas wpłacono ogólną kwotę w wysokości 290,50 zł — to jest za ubiegłe miesiące.

Również na okręt „Pomorze“ składa to samo nauczycielstwo kwartalnie ca 90 zł już od dłuższego czasu.

Chmielecki, insp. szkolny

Kościerzyna, 20. 12. 30 r.

Na pomnik „Niepodległości“.

Wezwany przez Pana Starostę Malanowskiego do składania ofiar na budowę pomnika Wolności, — wpłacam w Komunalnej Kasie Oszczędności w Kościerzynie na ten cel 50 — zł. i zapraszam do składania dalszych ofiar:

PP. Juljana Esden Tempskiego ze Sobącza, Dr. Aleksandra Wysockiego z Kościerzyny, Firmę Pomorska Fabryka Bekonów w Kościerzynie.

Dr. P. Szydłowski, adwokat.

Kucie ogniw łańcucha na pomnik „Niepodległości“. Wezwany przez p. Dra Pellowskiego złożyłem do tut. Komunalnej Kasy Oszczędności na pomnik „Niepodległości“ zł. 20.— i proszę o kucie dalszych ogniw łańcucha pp.

Dyrektorów Jana Kontka i Marjana Knechtla.

Bernard Chmielecki, insp. szkolny.

Kronika Przysposobienia Wojskowego.

Stare Polaszki ćwiczenia p. w.:

Dnia 28 XII. 30 r. zostaną przeprowadzone w Str. Polaszkach ćwiczenia p. w. 4 kościerskiej komp.- W ćwiczeniach weźmie udział około 100 członków p. w.-Program ćwiczeń następujący: O godz. 9,15 zbiórka wszystkich oddziałów p. w. przy szkole powszechnej w Str. Polaszkach, 9,20 raport, i odmarsz do kościoła na nabożeństwo, 9,30 nabożeństwo, 10,30 defilada, 11,00 - 12,00 obiad, 12,00 - 16,00 ćwiczenia.-

Odprawa instr. p. w.

Dnia 23. XII. 30 r. o godz. 10-tej odbędzie się u Powiatowego Komendanta P. W. odprawa instr. p. w. tut. powiatu.

Reprezentacyjny Bal Akademicki.

Niedawno temu zakończył się „Miesiąc Pomorza“, miesiąc mający na celu propagandę Pomorza, dzielnicy drogiej każdemu sercu polskiemu. Głośnem echem odbił się on w całej Polsce i do dziś dnia niem rozbrzmiewa. Echem jego również być ma reprezentacyjny bal akademików w Kościerzynie, co głównie podkreślano w rozmowach z wielce szanownymi protektorami balu. To też ewentualny dochód z Balu przeznaczony jest na T. C. L w myśl zasady.

Przedświąteczne awantury pijackie na ulicach miasta.

Od czasu przybycia nowego Komendanta Policji do Kościerzyny, zauważono że policja kościerska wzięła się energicznie do oczyszczenia miasta z różnych mętów społecznych. Akcja ta ma na celu wyplenienie doszczętnie pijaków. awanturników i zakłócających spokój publiczny, których tyle się namnożyło w ostatnich czasach, że niema prawie dnia i nocy spokojnej, ażebyśmy nie byli świadkami różnych awantur i hałasów ulicznych. — To też ostrzegamy, że będziemy ogłaszać nazwiska wszystkich tych, którzy nie znają umiaru w piciu wódki — i pod wpływem alkoholu wytwarzają brewerje i hałasy uliczne.

Są tu też po części winni i niektórzy restauratorzy, sprzedający wódkę niektórym osobnikom już podchmielonym zamiast im tego odmówić. W interesie publicznym a nawet i samych posiadaczy koncesyj „wódczanych", leży aby baczniejszą zwracali uwagę na swych gości przekraczających granice spożycia alkoholu. Dnia 20. bm. o godz. 1-szej w nocy trzech młodych pijaków wywołało głośną awanturę uliczną na ul. Wojskowej koło P. K. U.. Pijanych musiała policja uciszyć odprowadzając takowych do „hotelu policyjnego" na wytrzeźwienie

Awanturnikami tymi byli:

1) Jan Szulc 2) Franciszek Stachowicz 3) Paweł Doleize

Wszyscy trzej są robotnikami kościerskimi w wieku około 20 lat. Dziwić się tylko należy, że w tak ciężkich czasach, kiedy odczuwa się ogólny brak pracy, i do tego jeszcze w okresie przedświątecznym, ludzie wydają ostatni grosz aby się upić do utraty przytomności — i pozbawić przez to niejedną żonę i niejedno dziecko kawałka chleba, czy też ciepłego mieszkania.

„Gwiazdka” Ochotniczej Straży Pożarnej w Kościerzynie.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w lokalu Hotelu Hamburskiego podniosła uroczystość „gwiazdki“ urządzonej dla dzieci miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. „Gwiazdka“ rozpoczęła się o godzinie 5-tej po południu przywitaniem gości i wszystkich obecnych przez p. insp. Ochotę - poczem wspólnie odśpiewano „W żłobie leży“ - następnie zaś mały Leszek Ochota odegrał na skrzypcach, ku wielkiemu zadowoleniu milusińskich, kilka pięknych kolend.

Piękną deklamację „Stajenka“ wygłosił Edw. Muchowski — a malutka Alicja Lisińska zarecytowała „Wigilję“. Tak młodego deklamatora, jak i malutką deklamatorkę obdarzono w nagrodę hucznemi oklaskami. Dzieci się cieszyły. Po odegraniu kilku kolęd na fortepianie przez p. M. Malolewskę, św. Mikołaj rozdał malutkim podarki gwiazdkowe, ofiarowane przez Ochotn. Straż Pożarną w Kościerzynie. Dopieroż to była radość wśród dzieci! Nie było końca szczebiotom, uśmiechom i pytaniom... O godz. 8-mej zakończono „gwiazdkę“ dla dzieci - a rozpoczęto wśród śpiewu kolęd gwiazdkę dla starszych. Wśród wesołego nastroju bawiono się radośnie aż do północy...

Całą tę podniosłą uroczystość zakończył kom. Ochotniczej Straży Pożarnej p. insp. Ochota podziękowaniem wszystkim obecnym za tak liczny udział i razem wesoło spędzone chwile „gwiazdkowe“.

Ofiara na bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych

Komendant Powiatowy Policji Państwowej w Kościerzynie, p. komisarz Królikiewicz Mieczysław, złożył na bezrobotnych miasta Kościerzyny kwotę 10 — złotych zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

KINO „APOLLO“

Pomimo wielkich kosztów i starań udało nam się zamówić na Swięta wielki superfilm z dziejów wojny polsko bolszewickiej w końcu 1919 r. p. t.

„Z RAJU BOLSZEWICKIEGO“

Olga Czechowa w roli głównej — jako matka i żona polskiego oficera w poszukiwaniu swego nadewszystko ukochanego, lecz tragicznie i podstępem skradzionego przez bolszewików dziecka — grą swą subtelną przewyższa najśmielsze oczekiwania. Cała akcja nadzwyczaj ciekawa i interesująca — więc wszyscy na święta do kina!

Przedstawienia: I. Swięto o godz. 5-tej popołudniu i o godz. 8,30 wieczorem.
II. Swięto o godz. 2 i 5-tej popołudniu i 8.30 wieczorem.

RUCH TOWARZYSTW

Baczność Sokoli!

Tradycyjnym zwyczajem urządza Towarzystwo nasze tegoroczną Gwiazdkę połączoną z zebraniem w dniu 28. grudnia 1930 r. o godzinie 7-mej wieczorem w „Bazarze“, na którą Szan. Druhny i Druhów uprzejmie zapraszamy.

Tak jak lata poprzednie nastąpi wzajemne sprawianie podarunków. Dla starszych w minimalnej cenie złotych 5—, dla młodzieży począwszy od 1,— złotego Podarunki składać należy do dnia 27. grudnia 1930 r. do godz. 18-tej u druha prezesa „Drogerja pod Kotwicą“.

Czołem! Zarząd

Zebranie Powiatowego Komitetu W. F. i P. W.

Dnia 23. XII. 30. r. o godz. 15-tej odbędzie się w sali posiedzeń starostwa, zebranie członków Powiatowego Komitetu W. F. i P. W.-

Licytacja przymusowa

W poniedziałek dnia 29 bm. o godzinie 11-tej przed południem licytować będę na rzecz Powiatowej Kasy Chorych Firmy Polskich Kamieniołomów w Łubianie:

około 300 kub. mtr. szpisu i około 100 kub. mtr. grysiku i 1 silnik 220 P. S.

najwięcej dającemu za gotówkę.

Franciszek Różek
Egzekutor Powiatowy



Co darować?

W najmilszy i najpożądańszy

Podarek Gwiazdkowy

w wyrobach porcelanowych, fajansowych, szklannych, aluminjowych, stalowych, galanteryjnych, kryształowych

zaopatrzyć się można

po znanych niskich cenach



w firmie

G. Rink nast. Józef Ostrowski -- Kościerzyna

Rynek 20. — Telefon 58.

Gwiazdka 1930 będzie stała pod znakiem

MONTBLANC



Naprawdę wspaniałym podarunkiem gwiazdkowym jest pióro wietrzne Montblanc. Posiada ono wartość złota i klejnotów, a jednak niewiele kosztuje i mimo to wiernie służy przez 20 lat. Obdarowany, bez względu na to, czy to pani. pan, czy też dziecko, codziennie z wdzięcznością wspomina tego, od którego pióro wieczne otrzymał, gdyż co hwilę używa swego Montblanc.

Któż nie zna jeszcze nowego Naciskacza Montblanc?

Jedno naciśnięcie — i już napełniony! Cztery patenty światowe zgłoszone.

Proszę zbadać i porównać w jakimś lepszym składzie materjałów piśmiennych zalety tego nowego Montblanc, a wybór padnie napewno na niego.

Montblanc-Meisterstück 4810 z bezterminową kartą gwarancyjną.

zł. 48.50 zł. 60.— zł. 76.— zł. 97.—

Kupon nr. 8 uprawniający do brania udziału w wielkim konkursie Montblanc.
W powyższem ogłoszeniu jest .... błędów ortograficznych.
Nazwisko: ....
Adres: ....
Proszę zachować ten kupon wraz z wynikiem następnego ogłoszenia (nr 9). - Warunki jak i poprzednie kupony (nr. 1-7) można otrzymać bezpłatnie w każdym lepszym składzie przyborów piśmiennych, w którym znajduje się niniejsze ogłoszenie.

Podziękowanie

Niniejszem wyrażam **Dyrekcji Towarzystwa Ubezpieczeń Vita w Warszawie Sp. Akc. i Oddziałowi tegoż T-wa na Poznańskie i Pomorskie** swoją serdeczną wdzięczność za wysoce kulantne i szybkie wypłacenie mi odpowiedniej sumy odszkodowania za stałą częściową inwalidność.

Zważywszy, że doniosłość ubezpieczenia oraz trafność Tow. poznaje się najlepiej w nieszczęściu, gorąco polecam T-wo Ubezp. Vita.

Zarazem dziękuję inspektorowi tegoż T-wa **p. Górnemu** oraz miejscow. przedstawicielowi **p. Walczykowi** za nakłonienie mnie do ubezpieczenia.

Kościerzyna, dnia 17. XII. 1930 roku.

Józef Kośnik
mistrz piekarski

Najlepszy podarek gwiazdkowy

dla dzieci i młodzieży

to dobra książka

Dyakowski **Wąż Władka**
Dyakowski **Nasz las**
Buyno **Kazia Duża**
Buyno **Perły Księżniczki Maji**
Konopnicka **W świecie i domu**
Or-Ot **Światek dziecięcy**
Gomulicki **Życie dla Ojczyzny**
Janowski **Nasz Plac**
Kipling **Takie sobie bajeczki**
Dynowska **W Betleemskiej Szopce**
Dynowska **O Bogince i liljach wodnych**
Kazuro **Profesor Zubrewicz**
Kossuthówna **Dzieci i lalki**
Kossuthówna **W moim ogródeczku**
Ostrowski **Kotki dwa**
Ostrowski **Królestwo Bajki**
Powelski **W grodzie żaków**
Swift **Podróże Guliwera**
Zmichowska **Pańko z Jawuru**
Mayne Reid **Pobyt w pustyni**
Duninówna **Przygoda Bobusia**
Gliński **Bajarz Polski** i wiele innych

poleca

Księgarnia W. Stachowski

Kościerzyna — Rynek 12